

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XII Lipiec 1939

Wszystko przez Ciebie!

Wszystko przez Ciebie! Tyś Matką wybraną
Zbawcy naszego, wcielonego Słowa,
Tyś jeszcze w raju była obiecaną
Przez Cię miała być startą węża glowa,
Królowo nasza na ziemi i w niebie,
Wszystko przez Ciebie!

Wszystko przez Ciebie! Tyś w łonie nosiła
I porodziła Zbawcę w Betlejemie,
Tyś Go dziewiczym mlekiem swym karmiła,
Tyś Go uniosła na Egipską ziemię,
Królowo nasza na ziemi i w niebie,
Wszystko przez Ciebie!

Wszystko przez Ciebie! Tyś pod krzyżem stała,
Kiedy umierał w przebolesnej Męce,
Tyś Matką naszą podówczas została
Tyś przed pogrzebem brała Go w swe ręce
Królowo nasza na ziemi i w niebie,
Wszystko przez Ciebie!

Wszystko przez Ciebie! Każda łaska z nieba
Przez Ciebie spływa do duszy grzesznika,
Tyś dostarczyła Anielskiego Chleba,
Przez Cię nadzieja do serca nam wnika,
Królowo nasza na ziemi i w niebie,
Wszystko przez Ciebie!

Wszystko przez Ciebie! także w skonu chwili
Ty się nam zjawisz jako Pocieszenie,
Twe Serce bóle śmierci nam umili,
Twoja przyczyna zapewni zbawienie,
Królowo nasza na ziemi i w niebie,
Wszystko przez Ciebie!

Ks. Mateusz Jeż.

Doktor Kościoła św. Alfons di Liguori

W dniu 29 maja br. mijało sto lat od chwili uroczystej kanonizacji św. Alfonsa Marii di Liguori, Doktora Kościoła i założyciela powszechnie znanego, dobrze zasłużonego zgromadzenia ojców redemptorystów. —

Św. Alfons Maria di Liguori, którego kardynał Van Rossum nazwał „największym świętym osiemnastego wieku", urodził się dnia 27 września 1696 r. w Marinella na przedmieściu Neapolu. Rodzice jego, ojciec oficer marynarki Józef i matka Anna Katarzyna Cavalieri, byli ludźmi bardzo bogobojnymi i dbałymi o wychowanie potomstwa, to też syn ich od najwcześniejszej młodości wyróżniał się pobożnością, czułym sercem na niedolę bliźnich i wielką pilnością w pracy nad sobą. Po studiach Alfons Liguori otrzymuje stopień doktora praw i rozpoczyna praktykę adwokacką, którą uprawia z wielkim powodzeniem przez dziesięć lat. Serce jednak i skłonności wzywają go gdzieindziej. Porzuca karierę prawniczą i w roku 1723 wstępuje do seminarium duchownego. W dniu 21 grudnia 1726 roku otrzymuje święcenia kapłańskie i zaraz rozpoczyna gorliwą działalność duszpasterską. Konfesjonał i ambona stają się umiłowanym terenem działalności gorliwego kapłana, ale nie wyłącznym. Każdą wolną chwilę poświęca bezpośredniemu oddziaływaniu na swych nie dość silnie ugruntowanych w wierze bliźnich, przebiega okoliczne wsi i miasteczka, nauczając i krzepiąc na duchu przede wszystkim maluczkich. W ten sposób stał się apostołem przygotowującym i torującym drogę nowoczesnemu apostolstwu świeckich, nowoczesnej caritas i nowoczesnemu duszpasterstwu wiejskiemu. Jednocześnie jego wielka wiedza teologiczna a także dar wymowy sprawiają, że władze kościelne powierzyły mu przewodniczenie rekolekcjom dla duchowieństwa archidiecezji Neapolu. W dniu 22 marca 1732 r. w cudowny sposób otrzymuje wizję N. P. Maryi i słynny już w Neapolu duszpasterz opuszcza to miasto, by pod kierownictwem biskupa Castellamare Tomasza Falcoja przystąpić do organizacji kongregacji Najświętszego Odkupiciela (redemptorystów). Zadaniem nowej kongregacji miało być, według słów samego Świętego, „możliwie najściślej naśladować życie i cnoty Chrystusa Pana ku własnemu pożytkowi duchowemu i ku zbawieniu ludu, zwłaszcza dusz zaniedbanych". Cel ten osiąga się przede wszystkim przez osobiste uświętobliwienie członków zgromadzenia a następnie przez prowadzenie misyj ludowych, głoszenie kazań, w których treść górować winna nad krasomówstwem, wreszcie zaprawianie słabych do wytrwałości w dobrem. Pierwszy swój dom zakonny otworzył św. Alfons w dniu 9 listopada 1732 r. w Scala pod Amalfi, główne jednak siedziby nowego zgromadzenia powstały w kilka lat później w Ciorani, Nocera dei Pagani, Iliceto i Caposele. Papież Benedykt XIV dekretem „Ad pastoralis" zatwierdził to zgromadzenie w r. 1749 i Alfonsa Liguori mianował dożywotnym jego przełożonym. Praca redeptorystów, lub jak ich początkowo

popularnie zwano „ligorianów", od razu poczęła wydawać błogosławione owoce, a sława Alfonsa rosła coraz bardziej, tym bardziej, że rozpoczął on w tym czasie także pisanie szeregu wybitnych dzieł z dziedziny ascezy, dogmatyki, teologii moralnej i pasterskiej, z których „Theologia moralis" jeszcze za życia Świętego doczekała się ośmiu wydań i do dziś stanowi podstawę do wszelkich prac z dziedziny teologii moralnej. Zasługi te spowodowały, że papież Klemens XIII obdarzył Alfonsa Liguori katedrą biskupią św. Agaty de' Goti, którą Święty rządził przez lat trzynaście (1762—1775). Ostatnie lata swego żywota św. Alfons spędził, po rezygnacji z diecezji, w klasztorze w Nocera dei Pagani, gdzie zmarł w opinii świętości 1 sierpnia 1787 r.

Już w niespełna 30 lat po jego śmierci papież Pius VII ogłosił w dniu 9 września 1816 r. Alfonsa di Liguori błogosławionym a Grzegorz XVI dokonał uroczystej jego kanonizacji w dniu 29 maja roku 1839.

Wspomniane już dzieło „Theologia moralis", jak również inne pisma teologiczno-moralne, jak „Homo apostolicus" i „Praxis confessarii", w których św. Alfons głosi w moralności zasadę umiarkowaną, ani zbyt rygorystyczną ani zbyt liberalną, dzięki czemu walnie przyczynił się do wyplenienia błędów jansenizmu, sprawiły, że Pius IX obdarzył w dniu 23 marca 1871 r. św. Alfonsa di Liguori tytułem Doktora Kościoła z przydomkiem „doctor zelantissimus". „Zbudował



Boski Przyjaciel dzieci

pewną drogę, po której, nie potykając się, może kroczyć duszpasterz" — mówi dekret udzielający św. Alfonsowi tytułu Doktora Kościoła.

Św. Alfons położył też niespożyte zasługi koło rozszerzenia rekolekcyj zamkniętych, tej samotności duchowej, odprawianej w młodych latach, której sam zawdzięcza początki swej świętości. Oto co w tej mierze pisze już u schyłku swego długiego życia w pewnym liście: „co do mnie, to ćwiczeniom duchownym, odprawianym na samotności, przypisuję wyjątkowe znaczenie, bo ja sam zawdzięczam im swoje nawrócenie; tam powziąłem postanowienie porzucenia świata".

A w liście do oo. lazarystów pisze: „W waszym to domu w czasie rekolekcyj świętych poznałem lepiej Boga i nauczyłem się gardzić światem. Jeżeli w mej młodości nie stałem się niewolnikiem świata i igraszką mych namiętności, to zawdzięczam to po Bogu mojemu przyjacielowi, Franciszkowi Capecelatro, który mnie namówił do odprawienia rekolekcyj zamkniętych".

Doznawszy na sobie samym błogich owoców rekolekcyj, święty Alfons korzystał z każdej okazji, by za ich pomocą dusze uświęcać i do Boga prowadzić. Jako kapłan, założyciel Zgromadzenia redemptorystów i jako biskup udzielał niezliczonych rekolekcyj kapłanom, zakonnikom i zakonnicom, studentom, oficerom i innym osobom świeckim względnie kazał je przez innych prowadzić w swej diecezji.

Ale zamiary jego sięgały jeszcze dalej: pragnął On w założonych przez siebie klasztorach dać wiernym sposobność do odprawienia ćwiczeń duchownych. Już w drugiej Jego fundacji, nazwanej Villa degli Schiavoni udzielano ich osobom duchownym i świeckim; zaś trzecią fundację, założoną dnia 5 marca 1737 r. w Ciorani przeznaczył specjalnie na odprawianie ćwiczeń duchownych. W ten sposób św. Alfons wyznaczył prowadzenie rekolekcyj zamkniętych, po udzielaniu misyj ludowych, jako drugi główny cel założonego przez siebie Zgromadzenia zakonnego.

Najstarszy biograf Świętego, o. Tannoja, pisze: „św. Alfons chciał, aby Rektorowie naszych domów z całą gorliwością przykładali się do prowadzenia rekolekcyj zamkniętych; żadne trudy ani koszta nie powinny odstraszyć ich od tego dzieła, które Bogu tyle chwały przysparza, a duszom tyle korzyści przynosi".

To też już za życia św. Fundatora przykładano się bardzo gorliwie do prowadzenia rekolekcyj zamkniętych. Wszelkimi sposobami, słowem i pismem, zachęcano wiernych do ich odprawiania. Niezrównanym propagatorem był zwłaszcza brat Gerard Majella, późniejszy św. Gerard, który niezliczonych rekolektantów sprowadzał do domu w Iliceto.

Najpiękniej jednak rozwija się to dzieło w Ciorani. Poszczególne kursy liczyły tam po 100, po 200, raz nawet 214 uczestników; musiano ich umieszczać po 3 w jednym pokoju względnie porozkładać sienniki na jednym z korytarzy.

Już 200 lat upłynęło od założenia przez św. Alfonsa Zgromadzenia Redemptorystów. Ale Jego synowie duchowni, wierni spadkobiercy ducha swego Założyciela, po dzień dzisiejszy w swych pracach

apostolskich udzielaniu rekolekcyj wyznaczają zaszczytne miejsce. Szczególnie gorliwie poświęcają się tej zbożnej pracy w Holandii, gdzie na 8 klasztorów mają aż pięć właściwych domów rekolekcyjnych, wielkich i wspaniale urządzonych, w których rok rocznie kilkanaście tysięcy wiernych odprawia ćwiczenia duchowne. To zasługa i chwała świętego Alfonsa.

Obrona Ojczyzny ze stanowiska katolickiego

W tych chwilach, kiedy musimy być zwarci, silni, gotowi, wobec niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Europą, należy przypomnieć, jakie są obowiązki wobec ojczyzny ze stanowiska katolickiego.

Prymas Hiszpanii kardynał Gomay Tomas wydał ostatnio list pasterski, w którym poruszył niezmiernie ważki w dzisiejszych czasach problem; religia a ojczyzna.

Według nauki Kościoła obywatele obowiązani są do złożenia ofiary nawet z życia własnego, kiedy tego wymaga obrona ojczyzny, znajdującej się w niebezpieczeństwie. Benedykt XV w jednej ze swych allokucji (dn. 21. X. 1919 r.) powiedział: „Matki obowiązane są wpajać w swe dzieci prawdziwą miłość ojczyzny oraz gotowość do ofiarnej służby dla dobra własnego narodu".

Już św. Tomasz z Akwinu podkreśla, że są momenty, gdy ojczyźnie zagraża niebezpieczeństwo, kiedy utrzymanie dobra ogólnego wymaga ofiary ze swych dóbr osobistych a nawet ofiary z życia doczesnego. Taka ofiara, złożona za ojczyznę, nosi znamiona wielkiej moralności.

„Obowiązani jesteśmy — mówi wielki prawnik katolicki Taparelli — miłować społeczeństwo, którego jesteśmy członkami... Miłość chrześcijańska udoskonala naturalną miłość ojczyzny. Jak wskazuje sama nazwa, ojczyzna jest to społeczeństwo, do którego należą nasi ojcowie, co nas zrodzili i wychowali. Miłość ojczyzny jest to uczucie święte i sprawiedliwe".

Ojciec św. Leon XIII tak pisze: „Prawo naturalne nakazuje nam miłować w szczególniejszy sposób ojczyznę oraz bronić w razie potrzeby — tę ojczyznę, w której ujrzeliśmy światło dzienne, w której zostaliśmy wychowani. Miłość ojczyzny obowiązuje w takim stopniu, że dobry patriota nie waha się oddać nawet życia doczesnego w ofierze dla dobra swej ojczyzny".

Papież Pius XI nauczał: „Miłość wobec ojczyzny, miłość dla własnego narodu stanowi potężne źródło wielu cnót i aktów heroizmu, jeżeli ta miłość jest regulowana prawem Chrystusa".

Kościół zawsze zaliczał obowiązek miłości ojczyzny do nakazów związanych z czwartym przykazaniem Boskim. Kraj, w którym urodziliśmy się i żyjemy, w pełnym stopniu spełnia wobec nas rolę

matki-karmicielki i wychowuje nas do należytego współżycia w społeczeństwie. Pokój w ojczyźnie i jej bezpieczeństwo muszą być zabezpieczone przeciwko wrogom nie tylko wewnętrznym ale i zewnętrznym. Aby obowiązek obrony ojczyzny przed wrogami obywatele mogli dokonać, Kościół uznaje prawomocność środków, za pomocą których zostaje zorganizowana siła militarna, która byłaby w stanie zapewnić ojczyźnie bezpieczeństwo. Kościół naucza, że każdy chrześcijanin winien posłuszeństwo wobec prawnie ustanowionych nakazów władzy wojskowej, organizującej obronę ojczyzny.

A więc Kościół zaleca miłość ojczyzny, jako obowiązek i cnotę. Kościół jedynie twierdzi, że miłość patriotyczna bez miłości Boga jest niebezpieczna. Miłość, która nie dopuszcza nic wyższego ponad ojczyznę, staje się niebezpieczna dla samej ojczyzny. Ten tylko człowiek, który uznaje Boga i Jego prawa ponad narodami, znajduje również prawdziwe ogniwo łączące go ze swoją ojczyzną.



Kośćół św. Anny w Krakowie

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne

O obmowie

Jest grzech, którego się bardzo wystrzegać należy: grzech obmowy, czyli wyjawiania cudzych grzechów. Ta wada jest bardzo rozpowszechniona między ludźmi. Nie ma twierdzy, nie ma zgromadzenia zakonnego, nie ma miejsca jakkolwiek świętego, gdzie by ona wkraść się i rozgościć nie potrafiła. Można by ją nazwać grzechem powszechnym.

Świat tak jest przepełniony głupstwami wszelkiego rodzaju, że jak z jednej strony dostarcza dobrym ustawicznych powodów do ubolewania, tak z drugiej strony daje złym ustawiczną sposobność do przygany.

Bywają jednak osoby, mające z natury do obmowy większą, wyraźniejszą skłonność, całkiem osobliwą namiętność. Bywają podniebienia, mające wstręt do słodyczy a nie znające smaku jedno w goryczach i kwasach. Tak samo bywają charaktery tak przewrotne, tak ponure, tak przykre, że każda pochwała cudzej zasługi i cnoty jest dla nich rzeczą mdłą i nieznośną i że nie mają upodobania jedno w wyszydzaniu, obmowie i przyganie niedoskonałości, jakie w drugich upatrują z radością, niemi i drzemiący na wszystko inne, budzą się i nabierają nowego życia, skoro tej struny dotkniesz.

Trzy przyczyny powinny nas największym przejąć wstrętem do tej ohydnej i szkodliwej przywary.

Pierwsza, że blisko graniczy z grzechem śmiertelnym i częstokroć nań naraża; od obmowy do potwarzy niedaleko i nie trudno. Obmowa zrazu puszcza słówko niby niewinne, ale niebawem przechodzi od ogółu do szczegółów, od rzeczy jawnych do najskrytszych, od lekkich niedoskonałości do występków i zbrodni najhaniebniejszych; brudzi wszystko, czego się dotknie, tysiące poczciwych imion zabija; łatwiej by teraz było ugasić płomien, gwałtownym wiatrem podniecany, lub powstrzymać bieg rozhukanego konia bez wędzidła. Nic on nie szanuje, nic nienaruszonego nie zostawia, sięga aż w najskrytsze szczegóły domowego życia. Rozumiemy teraz, dlaczego Mędrzec Pański mówi: „Któż da straż ustom moim a pieczęć pewną na wargi moje, abym nie upadł dla nich a język mój aby mnie nie zatracił?“ (Ekkl. 22, 33). Bo Mędrzec sam rozumiał, jak to trudno niepowściągliwość języka pohamować i dlatego to odwoływał się do Boga jako Tego, który sam jeden mógł tego dokazać. Już Salamon powiedział, że do człowieka należy duszę swą przygotować ale do Boga tylko należy kierować jego językiem.

Drugą przyczyną są szkodliwe skutki tej wady. Obmowa trzy niezbędne szkody przynosi: szkodę temu, który obmawia, szkodę temu, który słucha, szkodę temu, który jest przedmiotem obmowy.

Znane jest przysłowie: mury mają uszy a słowa skrzydła. Iluż to jest na świecie takich szkodliwych ludzi, chciwych łaski

i przyjaźni drugich! Dla tego rodzaju ludzi niekorzystne słowo o kim jest upragnioną sposobnością; spieszą powtórzyć je temu, na kogo było powiedziane a przekręcając je pod pozorem gorliwości o dobro bliźniego, wzniecają wzajemne gniewy, wieczne nieprzyjaźnie, częstokroć nawet kłótnie i długoletnie niezgody. Dlatego powiedziała Mądrość: „Obmowca i dwujęzyczny przeklęty: bo wielu zamiesza pokój mających" (Ekkl. 28, 15). Na to jednego tylko słowa potrzeba, gdyż: „Od jednej iskierki rozżarza się ogień" (Ekkl. 21,34). To też Pismo św. przyrównywa język obmówny raz do brzytwy, co nieznacznie głowę z włosów odziera, to do łuku lub strzały z daleka niespodzianie ciosy zadającej, to wreszcie do węża, co kąsa po cichu a zostawia w ranie jad śmiertelny. „Raz od bicza czyni siność, ale raz od języka pokruszy kości", mówi jeszcze Eklezjastyk (28, 21).

Trzecia przyczyna, dla której powinniśmy nienawidzieć obmowy jest ta, że ten występek jest w obrzydzeniu u ludzi. Wszyscy naturalnie unikają złego języka, stronią od niego jak od jadowitego węża. „Straszny jest w mieście swoim człowiek języczny" (Ekkl. 9, 25).

Czegóż więcej potrzeba, aby ci obrzydzić wadę tak z jednej strony szkaradną, tak szkodliwą z drugiej? Chciałżebyś dobrowolnie wydać się na nienawiść Boga i ludzi, ulegając przewrotnej skłonności, która co dzień, co chwila, ile razy się z kim spotkasz na podwójne to niebezpieczeństwo cię naraża?

Pamiętaj, że dobre imię bliźniego jest drzewem zakazanym i nie masz prawa się go dotknąć. Staraj się nigdy nie mówić dobrze o sobie ani źle o kimkolwiek; pierwsze jest rzeczą człowieka próżnego, drugie człowieka obmownego.

Niech w ustach twoich wszyscy ludzie będą uczciwi i cnotliwi i niech każdy myśli, że — sądząc z twoich słów — nie ma nikogo złego na świecie. Takim postępowaniem unikniesz niezliczonych grzechów, oszczędzisz sobie mnóstwo niepokojów i zgryzot sumienia, staniesz się miłym Bogu i ludziom. Będziesz od wszystkich szanowany w miarę, ileś ty sam ich uszanował. Połóż wędzidło ustom swoim, czuwaj nad słowami swymi, aby powstrzymać wszystkie, jakie by ci wrodzona złośliwość poddała. Bądź przekonanym, że to jest znak roztropności i że nie ma chwalebniejszego panowania, jak to, które cię panem własnego języka czyni.

CODZIENNE OFIAROWANIE APOSTOLSTWA

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XII, a zwłaszcza: ***aby sakrament bierzmowania był lepiej ceniony***

Nie miej się za niewinnego dlatego, że twą naganę poprzedza pochwała. O ludziach, którzy tak postępują, mówi Prorok, że słowa ich jak miód słodkie, ale są to ostre i zabójcze strzały.

Wielka to cnota zabronić sobie obmowy wogóle; większa jeszcze zabronić jej sobie względem osób, które nas obraziły; ponieważ większą czujemy pokusę do obmawiania takich osób, więcej też potrzeba szlachetności, więcej wzniosłości duszy, aby się względem nich przezwyciężyć i skłonność tę w sobie powstrzymać. Miejże się w tej mierze na baczności i zastosuj ostrożność do niebezpieczeństwa.

Wypędź obmowę nie tylko z ust, ale i z uszu twoich. Zatkaj według rady Eklezjastyka uszy twoje cierniem a nie słuchaj języka obmawiającego. Nie radzi ci łagodnych i delikatnych środków ale cierni, chce on nie tylko, żeby obmowa nie wkradła się do duszy twojej, przez upodobanie, jakie byś mógł w przysłuchiwaniu się obmowie uczuć, ale żeby smutek rozlany na twarzy twojej uderzył serc obmówcy. „Wiatr północny rozpędza deszcz, a oblicze smutne język uwłaczający“ (Przyp. 25, 23). „Strzała“, mówi św. Hieronim, „nie przeniknie twardego kamienia; odbije się od niego i zrani częstokroć tego, który ją wypuścił“.

Jeżeli więc obmówca jest podwładnym twoim lub takim, że możesz bez zgorszenia nakazać mu milczenie, twoim obowiązkiem jest tak uczynić, abyś się nie stał współwinnym grzechu jego. Jeżeli tak nie można, to odwróć zręcznie rozmowę a przynajmniej okaż surowe oblicze, aby mu dać odczuć niegodziwość jego wyrazów i grzecznie go przestrzec, ażeby zmienił rozmowę. Natomiast mile to przyjmując zachęcasz go do dalszego mówienia, do przesady, do

Świątobliwy Papież Pius X Wielki szerzyciel myśli o częstym przyjmowaniu Eucharystii



przydawania coraz więcej. A tak słuchając go stajesz się niemniej od niego winnym.

Ale ze wszystkich rodzajów obmowy najszkodliwszą i najwystępniejszą jest obmowa przeciw sprawiedliwym obrócona.. Jest to narażać słabych na zniechęcenie, zagradzać małodusznym do cnoty.

Bez wątpienia mocne dusze pogardzą tym próżnym straszydłem, ale nie można zaprzeczyć, że dla bojaźliwych będzie to kamieniem obrażenia. Gdybyś chciał uważać ten rodzaj grzechu jako rzecz małej wagi, przypomnę ci tu słowa Zbawiciela: „A kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej" (Mat. 18, 6). Uważaj jako świętokradztwo wszelkie sądy o sługach Bożych. Chociażby takimi byli, jak ich złośliwi przedstawiają, sam ich stan już poszanowanie nakazywać powinien. Są oni przedmiotem wyłącznego upodobania Bożego; wszak sam powiedział, iż ktokolwiek ich się dotyka, dotyka się źrenicy Jego oka.

Wszystko, cośmy tutaj o obmowie powiedzieli, stosuje się jeszcze bardziej do szyderstwa. Ta wada, mająca w sobie wszystkie cechy złości obmowy, przedstawia nadto cechę pychy, zarozumiałości i pogardy względem drugich. Należy zatem większe jeszcze obrzydzenie powziąć i więcej jeszcze o uchronienie się od niej starać. Zresztą prawo Boże jest wyraźne i równie mocno nam nakazuje nie być „potwarcą ani podszczuwaczem między ludem". (Lewit. 19, 16).

Ks. Antonin Michalik.

Ostatnia wola śp. Ks. Biskupa Henryka Przeździeckiego

Śp. Ks. Biskup dr Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej, w swej „Ostatniej woli" (datowanej 9. V. 1929), zwraca się do Boga z dziękczynieniem za to, że pozwolił mu urodzić się jako dziecięciu św. Kościoła rzymsko-katolickiego i powołał do stanu kapłańskiego. Przytaczamy ku zbudowaniu wiernych wyjątki z testamentu Biskupa katolickiego, świadczące o Jego najgłębszych umiłowaniach.

— Ty wiesz, Boże — pisze śp. Ks. Biskup — że całą duszą pragnąłem Cię miłować, a w Tobie wszystkich ludzi, braci i siostry moje, jak ziemia długa i szeroka. — Ty wiesz, Boże, że jak żyłem, tak też pragnę umierać w wierze świętej rzymsko-katolickiej. Niech ostatnim słowem ust moich będzie „Wierzę, miłuję".

Ukochani w Chrystusie Panu, duchowieństwo i wierni, przepraszam każdego z Was i każdego, z kim się w życiu spotkałem, jeżeli dla kogo byłem za surowy, jeżeli kogo zgorszyłem. Przebaczcie, najmilsi, przebaczcie temu, który za Was ustawicznie się modlił i jedynie dobra Waszego pragnął.

Nie sądźcie, abym się tylko za Was modlił, za Was, którzy macie szczęście należeć do świętego rzymsko-katolickiego Kościoła, modliłem się za prawosławnych, i za protestantów, i za mariawitów, i za należących do przeróżnych sekt, i za żydów, i za pogan, aby błogosławieństwo Boże nad nimi spoczęło, aby klęski ich omijały; modliłem się szczególniej o jedność kościelną dla wszystkich, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz, jak się o to modlił Chrystus Pan — aby w tej owczarni Chrystusowej wszyscy się społecznie miłowali. — Boże, błogosław diecezjanom moim, błogosław prawosławnym, protestantom, mariawitom, należącym do różnych sekt, żydom, poganom, błogosław wszystkim i daj łaskę jedności.

Najmilsi, słowa te pisze żyjący, usłyszecie je jednak w chwili, gdy z tej ziemi odejdę, i stanę przed Jezusem Chrystusem, Zbawicielem i Sędzią moim. Od stóp Sędziego mojego wołam: — Kapłani, zapomnijcie o sobie, pamiętajcie jedynie o duszach pieczy waszej powierzonych, za które składam w tej chwili rachunek przed Bogiem moim i Bogiem waszym, Sędzią moim i Sędzią waszym, pamiętajcie o wszystkich ludziach, prowadźcie wszystkich do Boga przykładem życia waszego świątobliwego, pełnego ofiary, zaparcia się, przebaczenia, miłości; niech jedyną troską Waszą będzie czynić dobrze ludziom i zbawiać ich! — Wierni, stójcie mocno przy nauce Chrystusa Pana, bądźcie silni w wierze świętej, pamiętajcie zawsze, że wiara bez uczynków martwą jest, że Chrystus Pan pozna Was, żeście Jego — nie ze słów, lecz z czynów Waszych; miłujcie wszystkich; nie mówcie źle o innych, niech życie Wasze, prowadzone według nauki Chrystusa, pociąga wszystkich do Chrystusa Pana! — Którzyście mnie za swego

pasterza nie uznawali i nie nosicie imienia katolika, kochajcie Boga, kochajcie ludzi, a waśnie ustaną, jedność nastąpi. Przyjmijcie te słowa od tego, który Was miłował i w wieczności miłować nie przestanie.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania nowych parafij w diecezji, dziękuję za wasze ofiary na rzecz szerzenia chwały Bożej. Pamiętajcie jednak, że trud Wasz nie skończony. Potrzeba tyle świątyń dźwignąć, tyle parafij zorganizować, aby najdalsza droga do świątyni nie przenosiła trzech kilometrów, aby każdy bez zmordowania mógł być w niedzielę i święto na Mszy świętej i słowa Bożego wysłuchać. O to Boga prosić będę, aby tak się stało.

Dziękuję Braciom moim kapłanom za ich pracę, bardzo często ponad siły ludzkie, podkopującą zdrowie. — Szczęśliwy jestem, że schodzę do grobu, gdy Matka moja, Ojczyzna miła, nad której kajdanami niewoli płakałem, za łaską Boga jest wolna, niepodległa.

Boże Wszechmogący, daj dobrych, zacnych, pracowitych, sprawiedliwych, posłusznych Zakonowi Twemu, pełnych miłości obywateli, ziemi mojej Ojczystej, daj jej mądrych, pełnych zapału, poświęcenia się zarządców, nie pozwól, aby kiedykolwiek waśnie niezgody na Ojczyznę moją kajdany niewoli nałożyły.

Najuprzejmiej proszę Prześwietną Kapitułę Katedralną, aby śmiertelne szczątki moje zostały złożone w podziemiach katedry, w grobie najbliżej wielkiego ołtarza, a to dlatego, aby z każdej niekrwawej ofiary, odprawianej na tym ołtarzu, łaska miłosierdzia Pańskiego spływała na mnie na odpuszczenie kary za grzechy moje. Proszę, i to najusilniej, aby trumna z ciałem moim i w mieszkaniu i w katedrze spoczęła na katafalku jednostopniowym, aby tuż była przy ziemi, bom proch i tylko proch niegodny, aby około trumny paliło się tylko cztery świece, aby nie przyozdobiono jej kwiatami i aby żadnej mowy pogrzebowej nie wygłaszano ani w mieszkaniu, ani w świątyni. O co też na klęczkach proszę i błagam moich Braci Biskupów, najniegodniejszy ich sługa. Lecz zato proszę wszystkich, proszę bardzo, aby mnie wzięli wysoko w sercach swoich, otoczyli światłem wiary swojej i mówili mowy pogrzebowe przed Panem Bogiem w cichej serdecznej modlitwie za spokój duszy mojej i nie tylko mojej, lecz śp. Ojca mego Edwarda i na intencję żyjącej matki mojej Anastazji, którzy skarb wiary świętej w mej duszy pielęgnowali. A gdybyście, najmilsi, do modlitwy przyłączyli dobre uczynki: nakarmienie głodnego, przyodzianie nagiego, darowania uraz, szczodrze byście wywdzięczyli się za moją dla Was pracę.

Ostatnia wola kończy się serdeczną modlitwą do Najświętszej Panny, najczulszej Opiekunki i Wspomożycielki, i do Boga o błogosławieństwo dla wszystkich. *(KAP).*

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

O Ofierze Mszy świętej

Msza święta jest to skarb nieogarniony; ale mało jest dusz, które by znały ukryte bogactwa tego skarbu. Zastanów się więc, jak możesz, najgłębiej nad tą tajemnicą:

I. Jaka ofiara zanosi się we Mszy świętej. Ofiara jest to z natury swojej najwyższy sposób uczczenia Boga; a że dwojaka cześć należy się Bogu od człowieka, wewnętrzna i zewnętrzna, zatem i w ofierze podwójna ta cześć, i to w stopniu najdoskonalszym, znajdować się powinna. Stąd i we Mszy świętej dwojaka zanosi się ofiara: jedna zewnętrzna i widoma, druga niewidoma, duchowa. Widomą ofiarą jest własne Ciało i Krew Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina; lecz obok tej ofiary widomej zanosi się druga, niewidoma, to jest duchowe Ciało Jezusa Chrystusa czyli Kościół Jego, który jest zgromadzeniem wszystkich wiernych. Dwojakie to ciało Chrystusowe są to jakby dwie części jednejże ofiary. W dwojaki zatem sposób jedna i ta sama hostia zanosi się we Mszy świętej, jedenże Syn Boży, ofiarujący siebie samego Ojcu niebieskiemu.

Wspomnij na tę uroczystą chwilę, kiedy Zbawiciel sam pierwszą na świecie Mszę odprawił i ustanawiając Przenajświętszą Ofiarę, dał kapłanom swoim rozkaz i władzę, aby toż samo czynili, co On uczynił. Wspomnij, jaką to hostię trzymał w świętych i czcigodnych rękach swoich i jaką hostię oddał w ręce kapłanów swoich. „To jest Ciało moje“, rzekł do nich, toż samo Ciało, „które za was będzie wydane; ta jest Krew moja, taż sama Krew, „która za was będzie wylana“. Nie inne więc Ciało wydane było, nie inna Krew wylana na Kalwarii a inna ofiarowana na ołtarzu; ale i na Kalwarii i na ołtarzu toż samo ofiaruje się Ciało i taż sama Krew.

Taż sama ożywiająca ofiara krzyża, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem po dziś dzień jeszcze i na każdy dzień ofiaruje się na ołtarzu. Tak naucza święty Sobór Trydencki; a stąd rzecz widoczna, jak dodaje tenże Sobór, że nad wszystkie czynności, spełniające się w Kościele Chrystusowym, najświętszą i najbardziej Boską jest Ofiara Mszy świętej.

Słusznie więc już z tego względu zdumiewać się możesz nad nieskończoną doskonałością tej Boskiej Ofiary. Bo jakaż inna rzecz widoma może się równać Ciału i Krwi Syna Bożego? I jaka może być hostia godniejsza Majestatu Bożego nad tę ofiarę, w której wszyscy Święci społem, w jedno ciało złączeni z Jezusem Chrystusem, wodzem i królem swoim i Świętym nad Świętymi, Bogu się ofiarują?

Ciesz się, duszo wierna, bo taką hostię zanosząc Bogu, nie ma nic, czego byś od Niego otrzymać nie mogła; lecz zarazem także rozumiej, jak wielkie taka łaska na ciebie wkłada obowiązki. Tym samym, żeś chrześcijanin, tym samym, żeś członkiem ciała Chrystu-

sowego, potrzeba, byś sam także stał się ofiarą z Chrystusem; potrzeba, byś z Chrystusem umarł, wyniszczył siebie samego i odmienił się; bo wszystko to z samej natury rzeczy zawiera się w tym wyrazie: ofiara.

To nie powinno cię jednak przestraszać; albowiem ofiara zabita na cześć Boga prawdziwego sama z śmierci swej odnosi największy zysk i za to, co dla Boga utraci, nierównie więcej odbierze. Tak dla onej wielkiej Ofiary Kalwaryjskiej, dla Pana Jezusa, Baranka ofiarnego, śmierć była tylko zamianą życia podległego poniżeniu i upokorzeniu na żywot chwalebny i nieśmiertelny. Tak i w tej Ofierze, która się spełnia na ołtarzu, tenże Zbawiciel, choć traci przez komunię życie swe sakramentalne, za to żyje w sercach wiernych i miłością pociąga do siebie tych, którym się oddaje na pokarm.

Podobnież i ty, gdy uczynisz z siebie ofiarę, postradasz wprawdzie żywot twój zmysłowy i ludzki, ale za to otrzymasz żywot duchowny i Boży.

Bądź przeto wierny tym łaskom, które z Najświętszej Ofiary jako z niewyczerpanego źródła na ciebie spływają. Ilekroć jesteś na niej obecnym, zaczynaj przynajmniej umierać grzechowi i zmysłowym skłonnościom twoim. Bo, jak powiada św. Grzegorz, wówczas dopiero ofiara twoja będzie hostią w oczach Pańskich, gdy to, co ofiarujesz zewnętrznie, będzie oznaczało wewnętrzne siebie samego oddanie i poświęcenie Bogu.

II. Jaki kapłan zanosi Bogu ofiarę Mszy św. Podobnie jak ta widoma hostia, która się ofiaruje na ołtarzu, jest znakiem i wyobrażeniem ofiary wewnętrznej i duchowej, spełniającej się niewidomie, tak również kapłan widomy, który sprawuje ofiarę, jest tylko zastępcą i przedstawicielem. Głównym i prawdziwym ofiarnikiem jest sam Pan Jezus Chrystus; bo tylko Boski Kapłan może sprawować Boską Ofiarę.



Jak więc Zbawiciel raz ofiarował sam siebie na krzyżu, tak i dziś jeszcze sam siebie ofiaruje na ołtarzu za posługiwaniem kapłańskim. Św. Jan Złotousty powiada: „Nie są w mocy ludzkiej te dziwne a niezliczone cuda, których spełnienie oczyma wiary oglądasz w Boskiej Ofierze. Kapłan narzędziem tylko jest i sługą Boskiego Ofiarnika. Lecz Syn Boży sam poświęca i sam odmienia nam w źródło poświęcenia i zbawienia te dary zewnętrzne, które zanosimy na ołtarz dla spełnienia ofiary. Gdy tedy widzisz sługę Bożego, stojącego u ołtarza i wznoszącego ku niebu hostię świętą, nie sądź, by ten był kapłan prawdziwy, ale wznieś się duchem nad te rzeczy zmysłowe i oglądaj wiarą Jezusa Chrystusa, jako niewidomie wyciąga rękę swoją. Jego to ręka wszystko to sprawuje".

Gdy więc takie rzeczy wiara ci objawia o tej Najświętszej Ofierze; gdy wiesz, że Hostia, która w niej się zanosi, ma wartość nieskończoną; gdy wiesz, że kapłan, który ją za ciebie ofiaruje Bogu, równie jest wielki i święty jak Bóg sam, który ją przyjmuje, czy możesz jeszcze wątpić o tym, by taka Ofiara nie była nieskończenie przyjemną Bogu i nie miała mocy wyjednania tobie najhojniejszych łask i błogosławieństw Boskich?

A kiedy masz tę pewność i niepodobna, byś jej nie miał — jak to być może, byś nie czuł w sobie gorącego pragnienia uczestniczenia w tej Najświętszej Ofierze? Albo kiedy masz szczęście obecnym być na Mszy św., jak to być może, byś słuchał jej ozięble, bez tej głębokiej czci i tej żywej ufności, jaka z wiary w tę tajemnicę sama przez się w tobie zrodzić się powinna?

III. W jaki sposób zanosi się Bogu Ofiara Mszy świętej. Ta sama co do istoty rzeczy spełnia się Ofiara we Mszy św., jaka się spełniła na krzyżu; ta sama w obydwu hostia, ten sam kapłan, te same cele, ta sama skuteczność. Na ołtarzu równie jak na Kalwarii widzisz Boskiego Kapłana, ofiarującego Boską Ofiarę na chwałę Boga i na zbawienie świata; tu i tam zarówno Boskie są rzeczy i w niczym nie różnią się od siebie te dwie Ofiary tylko w sposobie ofiarowania.

Na krzyżu Pan Jezus ofiarował siebie rzeczywistym przelaniem Krwi swojej i rzeczywistą śmiercią; rzeczywiście tam dusza Jego odłączyła się od ciała. Na ołtarzu tenże Pan Jezus w Ciele swym nieskazitelnym i na wieki chwalebnym ofiaruje siebie śmiercią tajemniczą i niekrwawą.

Na krzyżu ofiarował śmierć swoją jaka się w owej chwili spełniała; na ołtarzu ofiaruje śmierć swoją już spełnioną i dokonaną, to jest przyswaja nam zasługi śmierci swojej a zarazem stawia nam przed oczy widome i dotykalne tej śmierci wyobrażenie.

Ofiara krzyżowa spełniła się raz tylko i na jednym miejscu, w Jerozolimie; na ołtarzu ta sama ofiara wznawia się nieustannie

PAMIĘTAJCIE O SOBOCIE KAPŁAŃSKIEJ!

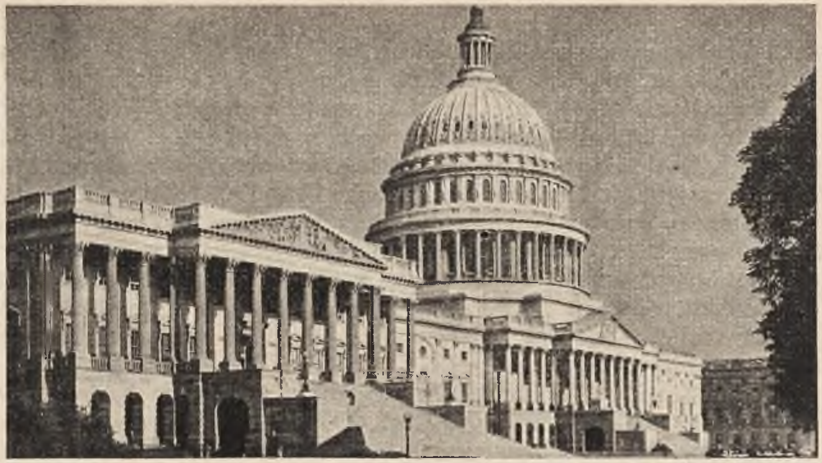
i na każdym miejscu. Jak każdej chwili Pan Bóg patrzyć musi na popełniające się wszędzie na świecie grzechy ludzkie, tak również każdej chwili widzi wstępującą przed oblicze Jego z każdego punktu ziemi tę wielką Ofiarę ku naprawieniu obrażonej grzechem chwały Jego.

Ołtarz sam przez się jest tylko ołtarzem, znaczenie swoje całe bierze z zasług krzyża; ale za to, cokolwiek jest z zasług krzyża płynących, wszystko to jest na ołtarzu. Jak potężnym było ku zbawieniu świata pośrednictwo Boga umierającego na krzyżu i poddającego się dla miłości ludzi takiej kaźni, w której obok najokropniejszych katuszy wycierpiał najgłębszą zelżywość, to każdy łatwo rozumie. Ale tę samą potężną skuteczność ma w sobie każda Msza św. Tak jednozgodnie uczą wszyscy Doktorowie Kościoła. Św. Tomasz powiada: „W każdej Mszy jest wszystek owoc, jaki Chrystus sprawił na krzyżu!

Gdy więc jesteś obecnym przy ofierze Boga prawdziwego, pomnij, że uczestniczysz w czynności, nad którą w całej religii nie ma świętszej ani czcigodniejszej. Stąd i w starych księgach liturgicznych Ofiara zowie się actio, to jest czynnością; to znaczy innymi słowy, że według myśli Kościoła Ofiara jest główną i największą czynnością życia ludzkiego. Zastanów się nad sobą i obacz, czy tak zapatrywasz się dotąd i tak czciłeś tę niewypowiedzianą tajemnicę, która na każdy dzień spełnia się w domu Bożym?



Statua św. Jana Kantego, umieszczona w jego mieszkaniu, które znajduje się do dziś dnia w gmachu Uniwersytetu Jagellońskiego w Krakowie.



Kapitol w Waszyngtonie

Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych

Na blisko 130 milionów mieszkańców w Stanach Zjednoczonych tylko 40—50 milionów wyznaje lub praktykuje jakąś religię. To znaczy, że około 40 procent należy do jakiegoś kościoła, reszta zaś 60 procent nie przyznaje się do żadnego kościoła, chociaż może w sercu nie koniecznie wyrzeka się Boga. Są to właściwie w naszym pojęciu poganie, po większej części jednak już nowocześni.

Do Kościoła rzymsko-katolickiego należy coś ponad 20 milionów ludzi. Reszta to luteranie-ewangelicy różnych sekt i odcieni, żydzi wierzący w Boga i inne mniejsze wyznania. Ze wszystkich wyznań ma zatem Kościół katolicki największą liczbę. Dlatego też cieszy się on w Stanach Zjednoczonych wielką powagą i uszanowaniem nawet wśród innowierców i niewiernych. Na każdym kroku zaznacza się bowiem jego wpływ, z którym liczą się wszyscy. Tę powagę jak też i rozwój zawdzięcza Kościół wolności amerykańskiej, co jest najlepszym dowodem, czego może on osiągnąć, jeżeli zostawi mu się wolność i nieskrępowaną działalność. Ameryka może być tutaj przykładem dla niejednego kraju w Europie, iż Kościół katolicki jest najlepszą siłą twórczą każdego państwa.

Nadzwyczajna i wprost zadziwiająca jest ofiarność ludu katolickiego na cele religijne i oświatowe. Wszak wszystkie kościoły, tak parafialne jak i inne różne seminaria i zakłady wychowawcze, ochronki, szpitale i mnóstwo klasztorów jest utrzymywanych tylko z ofiarności ludu katolickiego, gdyż państwo nie daje na te cele ani grosza. Wszystkie wyznania muszą się zatem same utrzymać. To nie lada rzecz, gdy się rozważy, iż to wszystko powstało w przeważnej części dopiero w ostatnich 50 czy 60 latach. A nie potrzebują się Amerykanie naprawdę powstydzić swoich kościołów i zakładów dobroczynnych. Są to prześliczne kościoły, kaplice i zakłady bu-

dowane „po amerykańsku" z wielkim rozmachem. Czegoś podobnego trudno nieraz spotkać w zubożałej Europie.

Amerykanie dbają nie tylko o swoje potrzeby! Ileż to ofiar płynęło całymi latami zwłaszcza po wojnie, do ubogiej i wynędzniałej Europy? A i dzisiaj jeszcze Ameryka utrzymuje w większej części placówki misyjne w krajach pogańskich. Ale ileż to dolarów poszło po powstaniu Polski do „starej ojczyzny" tak na cele religijne jak i oświatowe? Z chlubą możemy zaznaczyć, że i tutaj najwięcej na cele religijne dał nasz polski ludek, który sam z biedy wyrósł, wie co to znaczy bieda i nędza u innych. Tak to Polska przyczyniła się przez swoich synów w dużej mierze do zachowania i utrwalenia wiary świętej w Ameryce.

Według statystyki urzędowej na rok 1937 liczył Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych 20.959.134 dusz. Ameryka posiada 4 kardynałów, 14 arcybiskupów, 107 biskupów, 31.649 kapłanów, 18.526 kościołów parafialnych lub też misyjnych, 205 seminariów, w których kształcą się przyszli kapłani, 199 szkół wyższych dla chłopców a 669 szkół dla dziewcząt, 1.179 szkół średnich czyli t. zw. High School, do których uczęszcza 207.767 młodzieży obojga płci, 7.445 szkół parafialnych, w których 2.170.065 dzieci pobiera naukę i wychowanie katolickie. Nadto posiadają Stany Zjedn. 325 ochronek katolickich, prowadzonych przez siostry zakonne z 44.520 sierotami, 170 doliczbą 44.520 sierotami, 170 domów dla starców, 672 szpitali i około 185.000 sióstr zakonnych, oddanych z całym poświęceniem sprawie Bożej i dobru dusz nieśmiertelnych.

Zawrotne liczby świadczą wymownie o sile i tężyźnie życia katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Dałby Bóg, by Kościół katolicki mógł się w Ameryce nadal pomyślnie rozwijać, by młodzież i dzisiejsza dziatwa wychodząca z tych szkół mogła dalej pomyślnie i z powodzeniem rozwijać sztandar i ideały Chrystusowe w tym kraju, by rychło i tutaj nastała jedna owczarnia i jeden pasterz



Pomnik Lincolna i Arlingtona w Waszyngtonie

O człowieku cichym i serca pokornego

Dziwny to był wiek, w którym Chrystus głosił Swoje nauki. Ludzi opętało zaślepienie pychy, zarozumiałości i przesada w ocenianiu i przewartościowywaniu własnych sił. Ci, którzy mieli być przykładem dobrego i Bogu oddanego życia, ci byli zakłamani i przewrotni. — „Grobami pobielanymi" — nazwał ich Jezus — na zewnątrz czyści a wewnątrz byli pełni robactwa grzechu i zgnilizny moralnej i grzesznej pychy. I tym to ludziom ogłosił Jezus naukę Swoją, która za cnotę uznała cichość, pokorę i prostotę.

I dzisiaj w wieku, w którym decydujące znaczenie ma dumna postawa, energiczny gest, pretensjonalny wyraz, w którym odpowiedzialne stanowiska piastowane są przez ludzi pysznych i jakże często zakłamanych, w tym wieku coraz częściej i coraz głośniej powtarzana jest nauka Jezusowa o cichości, pokorze i prostocie.

I są jednostki, które nie pojmując istoty tych cnót, wzruszają z lekceważeniem ramionami, odpowiadają ironicznym uśmiechem i z pobłażaniem patrzą na tych, których usiłowania idą po linii przyswojenia sobie tych cnót.

Dlaczego tak się dzieje?

Bo, niestety, ludzie nie zrozumieli i nie pojęli istoty cichości, pokory i prostoty i fałszywie tłumaczą sobie ich znaczenie.

Być cichym nie znaczy lękliwie odsuwać się od ludzi, od głośnych wydarzeń i hałaśliwych ulic i ze zbiorowisk ludzkich. — Być cichym nie znaczy również milczeć wtedy, gdy trzeba uświadamiać czy prostować czyjeś mylne pojęcia. Ale być cichym znaczy: żyjąc wśród ludzi nie żalić się na ich nietakt i opryskliwość, ale ich zachowaniu przeciwstawić własną kulturę serca i wychowania.

Cichy człowiek ma wziąć czynny udział w życiu zbiorowym, społecznym, własnym wysiłkiem przyczyniać się do wprowadzenia ulepszeń i udoskonaleń, ma występować z inicjatywą a po dokonanym czynie i spełnionej pracy nie potrzebuje chyłkiem wycofać się z odcinku pracy, ale z prostotą przyjąć słowa podziękowania i uznania, podając je dalej T e m u, który dopomagał mu i obdarzał wytrwaniem.

Cichy człowiek umie zmilczeć żal do świata, życia i ludzi.

Cichy człowiek umie zmilczeć egoistyczne „widzimisię" i „zdajemisię".

Cichy człowiek nie będzie szukał własnego zadowolenia ani sławy, ani głośnego uznania, ani taniej popularności, ale celem życia jego będzie staranie o rozwój sił ludzkich i pomysłowości a najwłaściwszym celem życia jego będzie zdobycie wykreślonego przez Boga celu. —

Cichy człowiek umie być — pokornym.

A czym jest pokora?

Być pokornym nie znaczy znowu pozwalać na to, by mną popychano, by mnie odsuwano i źle traktowano. Nie! Popychadłem może być bezduszny przedmiot ale nigdy — człowiek!

Być pokornym nie znaczy również nie ubiegać się o żadne stanowiska, ani zajęcia, ani spełnienie ważnych zadań — to nie pokora, raczej — wygoda, bezmyślność i przyjemna bezczynność.

Być pokornym znaczy: nie stawiać życiu wygórowanych wymagań, nie żądać od ludzi uznania swej wybitnej nieprzeciętości, ale bez niecierpliwych uwag i złośliwej krytyki spełniać sumiennie codzienny obowiązek powołania i obowiązek zawodowy.

Być pokornym znaczy: umieć uznać i ocenić ludzki wysiłek, uszanować ludzką godność i podporządkować wolę swoją woli Wszechmocnego.

Ten umie być pokorny, kto z najmniejszej pracy wyciągnąć umie największe korzyści dla ducha i duszy, kto najmniejszy wysiłek zużytkować umie na zaskarbienie sobie trwałego dorobku na przyszłe, wieczne życie.

Pokorny człowiek nie oznacza się zgarbioną postawą i wiecznie zasmuconą twarzą i bezczynnie opuszczonymi rękoma, czekający aż go popchną lub wskażą inne miejsce postoju. Ale poznać pokornego człowieka po pogodnym wyrazie twarzy, po radosnym słowie, po pracowitości i — wydajności pracy.

Pokorny człowiek cieszy się tym, co posiada a nie pragnie tego, czego nie posiada. Wszystkim się cieszy i wszystkich darzy umiłowaniem i szacunkiem.

Pokorny człowiek ma serce czułe na słabość ludzką a bohaterskie w przeciwnościach życia a silne z niezłomną wiarą.

Ten jest pokorny, kto wiele posiada cnót, wiele łask, kto ma bogaty dorobek życia, kto po przez nędzę, cierpienia i głód dąży do Boga, kto zasłużył i wysłużył sobie dobroć, miłość i radość i te dary z *prostotą* rozdziela między ludzi.

Cichość, pokora i prostota nadawają człowiekowi właściwą wartość. „Pokora jest właściwością dusz wielkich" — a jako przeciwstawienie — „pycha zaś jest urojoną wielkością dusz słabych" (Św. Augustyn: Serm. 353).

Maria Gwoździówna.

Z Polski i ze świata

Znów zgon dwóch dostojników kościelnych. Dnia 9 maja br. w godzinach wieczornych zakończył życie śp. Ks. Biskup *dr Henryk Przeździecki,* ordynariusz diecezji podlaskiej. Śmierć Ks. Biskupa nastąpiła nagle wskutek choroby serca, na którą cierpiał już od dawna. Umarł na posterunku, bo w czasie wizytacji jednej ze swych parafii. Ziemia Podlaska okryła się żałobą, tracąc w swym Arcypasterzu swego najlepszego opiekuna duchowego. To też na wieczny spoczynek żegnały go przeogromne tłumy ze łzami w oczach i boleścią w sercu. — Odszedł po lepszą nagrodę, by u tronu Boga, któremu wiernie służył w życiu, upraszać łaski dla swych diecezjan.

Jeszcze nie przebrzmiały żałobne dźwięki dzwonów w diecezji podlaskiej, a już doszły nas wiadomości o śmierci Ks. Biskupa Sufragana gnieźnieńskiego *Antoniego Laubitza.* Zmarł 17 maja w Gnieźnie po powrocie z 10-dniowej wizytacji dekanatu łobżenieckiego. Śp. Ks. Biskup Laubitz znany był w całej Polsce jako pasterz dobry, wielce zasłużony dla Kościoła i Ojczyzny. Zmarł niespodzianie na posterunku, pracując mimo sędziwego wieku do ostatniej chwili, a pozostawiając po sobie pamięć wdzięczną. Chrystus Pan powołał do siebie gorliwego swego sługę i da mu nagrodę wiekuistej chwały.

Cud św. Januarego. W sobotę, dnia 6 maja br., odbyła się w Neapolu przy niezmiernie licznym napływie wiernych tradycyjna procesja z relikwiami głowy św. Januarego, patrona Neapolu, z katedry do bazyliki św. Klary. Prowadził ją kardynał Ascalesi, arcybiskup Neapolu. Wieczorem tego dnia o godz. 7,20 w katedrze ponowił się wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych słynny cud wrzenia krwi św. Januarego. Św. January, biskup Beneventu, lub jak inni podają Neapolu, poniósł śmierć męczeńską za czasów Dioklecjana. Relikwie jego tj. głowa i 2 ampułki ze zeschłą krwią Świętego przechowywane są w Neapolu. Trzy razy do roku a to z początkiem maja, 19-go września i 16 grudnia, przy relikwiach tych powtarza się cud, polegający na tym, że skrzepła krew Świętego po zbliżeniu do relikwii jego głowy staje się znowu płynną i poczyna wrzeć. Dzieje się to już od roku 1389.

Coraz to gorzej z Kościołem w Niemczech. Watykańska gazeta „Osservatore Romano“ donosi, że w kurii biskupiej w Limburgu tajna policja Gestapo zajęła akta kościelne i wywiozła do centrali policji. Gdy wikariusz generalny wzbraniał się wydać akta, policja zagroziła użyciem siły. W tym samym czasie, jak podaje ten sam numer organu watykańskiego zamknięto kolegium oo. jezuitów w Godesbergu. Pobierało tam naukę przeszło 500 uczniów. Niedość na tym, zamknięto też wydział teologiczny na uniwersytecie w Grazu.

Donoszą też, że na rozkaz szefa tajnej policji Himmlera rozwiązano pod pozorem „wrogiej dla państwa działalności“ organizację

katolicką „Rycerzy Maryi". — Widzimy, jak coraz to więcej pozwalają sobie przywódcy hitleryzmu, ale i na nich przyjdzie kara: Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Zgon ostatniej towarzyszki lat dziecięcych św. Bernadety. Niedawno na cmentarzu w Lourdes złożono została na wieczny spoczynek śp. Filomena Nicoleau, ostatnia towarzyszka lat dziecięcych św. Bernadety i bezpośredni świadek żywota i objawień tej Świętej. Śp. Filomena Nicoleau liczyła w chwili zgonu 89 lat. Do końca życia zachowała świeżość umysłu i doskonała pamięć spraw przeżytych w związku ze św. Bernadetą. Do końca życia opowiadała wszystkim o latach dziecięcych a potem o objawieniach św. Bernadety. Była wielką czcicielką tej Świętej.

Nie gadanie, ale czyny mówią o kulturze i humanitaryzmie kraju. Niedawno doniosły nam gazety, że kiedy chciano przewieźć przez terytorium niemieckie samolotem ciężko chorą osobę na pilną operację — Niemcy, ten naród szczycący się kulturą i to nie bylejaką, nie przepuściły samolotu przez swój kraj. Nie ma co mówić — humanitarne państwo...

Pszczoła, która rozbiła samochód. Dziwne wypadki chodzą po ludziach. Otóż w Jugosławii zdarzył się śmieszny, ale w skutkach tragiczny wypadek. Samochód jadący z najwyższą szybkością wpadł do rowu, raniąc dwóch przechodniów, z których jeden wkrótce zmarł. Aresztowany szofer dowiódł, że winowajczynią jest pszczoła, która ukłuła go w nos. Ból był tak przykry i niespodziewany, że szofer stracił panowanie nad kierownicą. Szofera zwolniono z więzienia śledczego, ale mimo wszystko odpowiedzialność za nieumyślne zabicie człowieka i zranienie drugiego on poniesie.

Słuszne rozporządzenie Kurii Metropolitalnej w Warszawie. Kuria Metropolitalna warszawska podaje do wiadomości: że pielgrzymki do miejsc cudownych mogą się odbywać za pozwoleniem władzy archidiecezjalnej i pod przewodnictwem księdza. Bowiem w ostatnich czasach stwierdzono, że w Częstochowie i w innych miejscach pielgrzymowych pątnicy bywają wciągani na noclegi do domów i mieszkań, które mają złą opinię i w których pątnikom grozi niebezpieczeństwo moralne.

W Hiszpanii krucyfiksy uroczyście powracają do szkół. — W ostatnich dniach we wszystkich szkołach Barcelony uroczyście poumieszczano krzyże na dawnych i należnych im miejscach. Przed zawieszeniem krzyże zostały uroczyście poświęcone w miejscowej katedrze przy licznym udziale wiernych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Wygnany i sponiewierany Chrystus wraca uroczyście na dawne miejsca. Na nic się zdała walka komunistów i bolszewików z Bogiem!

Nawet posążek Buddy ze zdaniem o „pokoju" razi hitlerowców. Kiedy Hitler obchodził swoje 50-lecie, poseł japoński z tej racji jako upominek podarował posążek Buddy, na którym stał napis: „Pokój podtrzymuje życie, walka je niszczy. My, ludzie pomni tego, będziemy zawsze wyznawać pokój". — Przedmiot ten stał się przyczyną odwołania wystawy podarunków jubileuszowych, które otrzymał Hitler.

Uciemiężenie Polaków w Trzeciej Rzeszy. Wciąż nam donoszą gazety i radio o prześladowaniach naszych rodaków w Gdańsku i na Śląsku Opolskim. Nie dość, że zamyka się szkoły polskie, wybija się szyby w domach polskich i niszczy wszystko co polskie, ale po polsku zabrania się modlić i śpiewać.

Ojciec św. objął w posiadanie bazylikę lateraneńską. W dniu 18 maja Ojciec św. Pius XII uroczyście objął w posiadanie bazylikę Lateraneńską św. Jana, która jest katedrą diecezji rzymskiej. Już wprawdzie poprzedni papież objął w posiadanie Bazylikę Laterańską, po ugodzie Watykanu z rządem włoskim, ale odbyło się to bez uroczystości zewnętrznych. Tym razem Ojciec św. nader uroczyście przyjął w posiadanie Bazylikę. Cała droga z Watykanu do Lateranu zajęta była przez tysiączne tłumy, które entuzjazmowały się widokiem Papieża. Porządek utrzymywały wojska.

Młodzież akademicka na Jasnej Górze. W niedzielę 21 maja odbył się zjazd akademików na Jasnej Górze ze wszystkich miast uniwersyteckich. Uczestników było około 3 tysiące. Do południa uroczystą Mszę św. przed szczytem na Jasnej Górze odprawił JE. Ks. Biskup Szlagowski, dożywotny opiekun młodzieży akademickiej. Kazanie wygłosił ks. prałat Jachimowski. Następnie rotę ślubowania odmówiła młodzież i pieśnią „Bogarodzica" i „Boże, coś Polskę" zakończono uroczystości.

Radość przejmuje serce gdy się widzi, jak młodzież garnie się do Boga i Naszej Królowej Niebiańskiej, zapowiadając tym samym lepszą przyszłość naszej ukochanej Ojczyźnie.

Usunięcie krucyfiksów i modlitw w szkołach niemieckich. — Jak twierdzi berliński korespondent wielkiego holenderskiego dziennika katolickiego „De Maasbode", zarządzenia antyreligijne zataczają w III Rzeszy coraz szersze kręgi. Nie tylko w miejscowościach i okręgach, w których katolicy stanowią mniejszość, ale także i dzielnicach zamieszkałych niemal wyłącznie przez ludność katolicką, jak np. pograniczne okolice u dolnego Renu i inne, przeprowadza się systematyczną akcję laicyzacji, wywołującą ze strony głęboko do Kościoła i wiary przywiązanych mieszkańców liczne protesty. Nieraz zdarza się, że ludność nie może powstrzymać się od odruchów protestu i reaguje na te zarządzenia władz narodowo-socjalistycznych w sposób gwałtowny. — Niedawno w kilku miejscowościach, za-

mieszkałych od wieków przez ludność katolicką z decyzji miarodajnych czynników państwowych usunięto ze szkół krucyfiksy. Równocześnie z tej samej decyzji skasowano codzienną modlitwę przed i po nauce. Zarządzenia te wywołały energiczny sprzeciw ze strony katolików, którzy na znak protestu zatrzymali dzieci w domu, nie posyłając ich do szkół. W paru miejscowościach dzieci demonstracyjnie przybyły do szkoły, niosąc krucyfiksy. Na terenie gminy Hillensberg oburzenie przybrało tak znaczne formy, że władze dokonały szereg aresztowań.

Osiem cudownych uzdrowień w Lourdes. Stałe biuro lekarskie w Lourdes podało do publicznej wiadomości, iż w Cudownej Grocie w 1938 roku miało miejsce 38 uzdrowień. Z liczby tej trzy wypadki są w badaniu, 26 osób uzdrowionych pod obserwacją lekarską a pozostałe 8 uzdrowień są uznane przez biuro za „cudowne".

Kobiety katolickie w trosce o dobro młodego pokolenia. Zjazd delegatek Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet we Włocławku uchwalił między innymi sprawami i rezolucjami i to, by Komisja Wychowawcza zwróciła się do Pana Ministra W. R. i O. P. o wycofanie ze szkół powszechnych podręczników, które w dzieciach i tak nie rozwijają uczuć patriotycznych i religijnych. I tak np. podręcznik Falskiego na kl. I nie ma ani jednej pogadanki religijnej, ani jednej moralnej, ani jednej patriotycznej, i gdzie nie ma ani nawet wzmianki o Bogu, natomiast jest aż 10 utworów tak zwanej poezji wyłącznie jednego autora, obcego nam duchem Juliana Tuwina.

Znane nam są te macki pewnych Stowarzyszeń, które radeby młodzież wychować w swym duchu, ale niedoczekanie ich — Akcja Katolicka i rodzice katoliccy i ci wszyscy, którym zależy na przyszłości Polski, czuwają!

Fałszywe oskarżenie kapłana. Władze niemieckie aresztowały ks. Steinhofera, którego oskarżają o nielegalne przewożenie dewiz za granicę. Należy zaznaczyć, iż ks. Steinhofer liczy lat 63 i nigdy, jak twierdzą jego znajomi i przełożeni, nie wyjeżdżał, ani nie utrzymywał żadnych stosunków z zagranicą.